№ 186. Kraków 13 Sierpnia — Środa. Rok 1856.

CZAS

Dziennik wychodzi co dzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
Dodatek miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Prenumerata na Dziennik „Czas"

		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
	złr. 16	rocznie	złr. 20
	8	półrocznie	„ 10
	4	kwartalnie	„ 5
	30 kr.	miesięcznie	„ 1

„Czas" z „Dodatkiem"

		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 26	rocznie	złr. 30
półrocznie	„ 13	półrocznie	„ 15
kwartalnie	„ 7	kwartalnie	„ 8

Na sam „Dodatek" prenumerować niemożna

Przyjmują się do umieszczania w Inseratach:
OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 k
Do każdego inseratu załączone być winno 10 kr. na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Expedycyi Czasu.
Listy reklamacyjne niepieczętowane nieulegają frankowaniu.
Listy niefrankowane nieprzyjmują się.
☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 5 kr.

Kraków 12 sierpnia.

Wspomnieliśmy wczoraj, że dzienniki angielskie trudnią się w téj chwili kwestyą handlu niewolnikami, czyli raczéj powstają bardzo gwałtownie na nadużycia, jakie się dzieją w tym względzie, zwłaszcza na wyspie Kubie. W rubryce „Ameryka" podaliśmy niektóre fakta wyjęte z arkułów *Timesa* i *Morning Posta.* Bezecny ten handel, sprzeciwiający się wszelkim uczuciom ludzkości, potępiony przez zasady religii i moralności, zabroniony prawem publiczném chrześciańskiém, niedawno nawet przez firman sułtański w krajach wschodnich i mahometańskich zakazany został. Nic przeto słuszniejszego nad owo oburzenie, jakiego dowody składają dzienniki angielskie. Dzięki Bogu, o téj sprawie nie można powiedzieć jak o tylu innych: *lis adhuc sub judice;* sprawa osądzona i potępiona a wyrok bez apelacyi.

Niepodnosilibyśmy przeto tego przedmiotu, chyba tylko aby ubolewać, że złemu jeszcze stanowczo niezaradzono; gdyby owa energia z jaką się odzywają dzienniki angielskie, nie zdawała nam się pochodzić z innego źródła niżeli z czystéj filantropii. Powoduje nas do tego przypuszczenia chwila, w któréj się objawia oburzenie *Timesa* i *Morning Posta*, i wzgląd na kraj, przeciw któremu głównie skierowane jest ich wystąpienie. Krajem tym jest Hiszpania. Zarzucają Hiszpanii rzeczone dzienniki, że pomimo najuroczystszych oświadczeń w roku 1854, nie użyła dostatecznych środków, aby przeszkodzić temu zbrodniczemu przemysłowi, który na wyspie Kubie znajduje jak utrzymują, nie tylko przytułek, ale nawet opiekę. Oskarżają o pobłażanie samego gubernatora Kuby, a w kolumnach *Morning Posta*, organu lorda Palmerstona, oskarżenie to przybiera większe znaczenie niżeli prosty zarzut dziennikarski. Jest to jakoby zarzut udziału rządu w téj zbrodni. Wzywają przeto dzienniki rząd angielski, aby wysłał flotyllę złożoną z pewnéj liczby szalup kanonierskich do Kuby, kazał im krążyć na wodach téj wyspy, upoważnił do rewidowania okrętów i przedsiębrania wszelkich środków, aby powstrzymać owe nadużycia szerzące się na téj posiadłości hiszpańskiéj; dodając, że rząd hiszpański niepowinien widzieć obrazy w tym kroku, skoro przez dwa lata dawał niezaprzeczone dowody swéj słabości i niemożności ukrócenia téj plagi.

Źle bez wątpienia i bardzo, że rząd hiszpański nie przedsięwziął dotąd skutecznych środków na wyspie Kubie, ale czyż można bardzo się dziwić, że takowych w ostatnich dwóch latach nie przedsięwziął? Nie tłumaczyż go w tym względzie samo położenie w jakiem się znajdował? Utrzymać jaki taki spokój wewnątrz półwyspu, było już nie małem zadaniem. Przypuszczając nawet że gubernator wyspy Kuby sprzyjał handlowi niewolników, nie dowodzi to wcale jeszcze, aby rząd obojętny był na tę niegodziwość, ale dowodzi tylko, że nie był w stanie zwrócić w tę stronę swéj uwagi. O tem wszystkiem zdają się z rozmysłu zapominać dzienniki angielskie, i kiedyż to żądają od rządu hiszpańskiego silnego działania na wyspie Kubie? Oto w chwili gdy zaledwie wyszedł z nowéj kryzys, w chwili tak trudnego położenia, iż nie wié jeszcze jaką pójdzie drogą w administracyi wewnętrznéj kraju.

Dorzucenie zatém tego nowego kłopotu do tylu innych trudności, które ma do zwalczenia gabinet O'Donnella, bo przecież Hiszpania nie może zezwolić na wdawanie się Anglii w jéj wewnętrzne sprawy i to za pomocą szalup kanonierskich; zwrócenie całéj winy na Hiszpanię skoro i Ameryka w niegodziwym owym handlu ma równy udział, albowiem nie dość silnie mu przeszkadza; a to wszystko w téj właśnie chwili, każe się domyślać, że cały ten proces w imieniu ludzkości wytoczony nad Tamizą, kierowany jest szczególniéj nieukontentowaniem doznanem w Anglii przez ustąpienie z rządu Espartera i tryumf O'Donnella. W. Brytania starała się zawsze równoważyć wpływ francuski na półwyspie Iberyjskim: przymierza nie zmieniają od razu polityki, bo niezmieniają od razu interesów. Espartero był od dawna stronnikiem angielskim. Dymisya księcia Vittoryi osłabiła wpływ Albionu. To też dzienniki angielskie wystąpiły bardzo nieprzyjaźnie w obec wypadków lipcowych: upatrywały zgwałcenie wolności, obstawały za Kortezami, oskarżały O'Donnella o zamach stanu. Poparcie jakie hrabia Lucena znalazł w gabinecie francuskim przez artykuły *Monitora*, dowiodło dziennikom angielskim, iż się nie mylą, że O'Donnell jest w porozumieniu z gabinetem tuljeryjskim. Przez wzgląd na przymierze z Francyą, opozycya wprost stawała się trudniejszą. Krytykować można było artykuły *Monitora;* czynić też tego nie zaniedbano i to bardzo śmiało, ale powstawać przeciw nowemu rządowi hiszpańskiemu, ktoremu się poddała Saragossa a przyklaskiwał Paryż, nie szło już gładko. Trzeba więc było napad obrócić z innéj strony i wywiesić sztandar pokrywający politykę i doznane przeciwności w ostatniéj zmianie gabinetu królowéj Izabelli. A jakiż wygodniejszy od filantropijnego?....

Korespondencya Czasu.

Z nad Dniestru 7 sierpnia.

Organizacya tymczasowa gmin, mająca uzupełnić dzieło organizacyi krajowéj już od kilku tygodni weszła u nas w życie. Stan więc niepewności, pochodzący z braku policyi miejscowéj i nadzoru, skończył się szczęśliwie, a nowy porządek rzeczy daje nam nadzieję, że z czasem, gdy wójci obznajmią się ze wszystkiemi obowiązkami, których dokładne określenie otrzymali w swoich instrukcyach i gdy zechcą je gorliwie i sumiennie wypełniać, wkrótce gminy się przekształcą i wejdą na drogę, na któréj pojedyncze jéj indywidua, jeśli nie z chęci czynienia dobrze, to przynajmniéj z obawy przed rychłą egzekucyą prawa odzwyczajać się poczną od złych nawyknień.

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

KORESPONDENCYA.

Ze Lwowa 8 sierpnia.

? W każdym kraju i wieku należy słusznie uznanie publiczne i chluba tym, którzy się według sił do wzrostu nauk i oświaty przyczyniają czy to sami pisząc, czy drugim środki kształcenia się w obranym podając zawodzie. Do takich środków zaliczamy także zbiory naukowe, ponieważ w nich nagromadza się w jednym punkcie gotowy niejako materyał dla każdego, który w jakimkolwiek pracując kierunku lub przedmiocie pragnie poznać usiłowania w téj mierze poprzednicze i owoce tychże. Popęd tworzenia zbiorów objawiał się zawsze w Polsce, która niegdyś liczne i wielkie nawet posiadała biblioteki w różnych stronach. Każdy klasztór, konsystorz i szkoła znaczniejsza, każdy zamożniejszy dom prywatny i wszystkie niemal probostwa miały większe lub mniejsze zbiory książek. które atoli smutny zbieg okoliczności w bliższych nam czasach porozpraszał. Dziś spostrzegamy mniéj w tym względzie gorliwości a kółko zbieraczy zamiłowanych prawdziwie zeszczupiało bardzo u nas przynajmniéj, o co właściwie więcéj okoliczności i stosunki niż ludzi winić wypada. Lecz właśnie dla tego cześć się należy każdemu z rodaków, który nietroszcząc się o uprzedzenia a nawet szyderstwa czcicieli Plutusa lub nowoczesnych Sybaritów, ostatki swoje dość czasem szczupłe na zbieranie książek obraca.

Nie wchodząc w rozbiór przyczyn, które na zmniejszenie u nas zamiłowania nauk a tém samém chęci gromadzenia książek wpłynęły, rzucę kilka myśli co do tworzenia zbiorów naukowych, chociaż z góry nieledwie jestem przeświadczony, że i to będą tylko owe *pia desideria*, jakich się u nas coraz więcéj namnaża. Myśli te odnoszące się jedynie do wyjątkowego położenia kraju naszego, gdzie tak mało zasobów i środków wszechstronnego kształcenia w stosunku tego, co istnie za granicą, będą najlepszym wstępem do opisu nowo powstającego u nas księgozbioru, który z chwalebną gorliwością p. Wiktor Baworowski zakłada.

W gromadzeniu książek różne mogą zbierającemu przewodniczyć zasady. Jeden zbiera wszystko, co rzeczy ojczystych dotyczy i tworzy zbiór polski, drugi obrawszy jakąś specyalną naukę, któréj się poświęca, zgromadza w téj mierze wszystko, co się tylko da zebrać, inny nakoniec ugania za samemi rzadkościami bibliograficznemi bez względu na ich wartość naukową. Każdy z tych zbiorów ma swą wartość względną, lecz chodzi właśnie o to który najkorzystniejszy? Jeżeli mamy otwarcie i sumiennie nasze wyrzec zdanie, powiemy, że zbieranie książek celem ukompletowania specyalnych działów naukowych byłoby najpożądańszém. Obchodzi nas wprawdzie przedewszystkiém, co z ojczystém piśmiennictwem ma związek, lecz z drugiéj strony i to niemniéj pewna, że w zbiorze czysto-polskim obok bogatéj kopalni do dziejów narodowych tak politycznych jak literatury nie będzie dostatecznego zapasu źródeł i wyczerpania przedmiotu w żadnym z działów wiedzy i umiejętności ludzkich. Aby zaś zbiory specyalnym naukom poświęcane rzeczywistą miały korzyść, wypadałoby się naszym dzisiejszym zbieraczom, których zresztą nie wiele, porozumieć, co każdy z nich obok książek polskich lub z Polską w styczności będących, zbierać zamyśla a pisma publiczne wskazałyby krajowym uczonym, gdzie czego szukać mają. I takich zbiorów specyalnych mógłby z czasem, gdyby właściciele dobro powszechne nad własną przenieśli korzyść, utworzyć się przy którym z istniejących już zakładów publicznych wielki i ważny zbiór dostarczający każdemu zasobne środki doskonalenia się w obranéj nauce jakiejkolwiek.

Dotąd niebyło tego. Każdy zbierał dla siebie, jeden z próżności, drugi z zamiłowania rzeczy ojczystych, trzeci z naśladowrictwa. Często przebijał się najzupełniejszy brak pewnego systemu w zbieraniu i nieznawstwo nawet. Wielka ilość tomów a mała rzeczy ważnych były często chorowitą stroną zbiorów naszych, tworzonych bez porządku, ładu i celu z góry sobie wytkniętego. O porozumieniu wzajemném ani mowy. Jeżeli który z zbieraczy jaką rzadkość na jaw wydobył, zapragnął jéj zaraz drugi i nietroszcząc się czasami o inne wewnętrznie ważniejsze choć mniéj rzadkie dzieła, polował za tamtém lub za jakim innym krukiem białym. Współzawodnictwo podobne nieprzynosiło korzyści i schlebiało tylko miłości własnéj. Cel zaś ostateczny każdego zbierania, pożytek publiczny, stawał się najpodrzędniejszym a często nie było go nawet.

Dziś niepowinno się tak zbierać. Mamy w kraju kilka pięknych zbiorów, jak dwa publiczne we Lwowie, prywatny Pawlikowskiego, tworzący się Baworowskiego, w Przemyślu Ławrowskiego zapisany tamecznemu seminaryum, Tarnowskich w Dzikowie, Włodzimierza Dzieduszyckiego w Poturzycy, który ma być także kiedyś do Lwowa przewieziony, inne pomniejsze pomijając. Co w tych zbiorach i w krakowskich z rzeczy polskich zgromadzono, będzie zawsze bardzo pięknym zasobem do historyi piśmiennictwa narodowego i bogatém źródłem do dziejów polskch. Lecz teraz powinni właśnie zbieracze pomyślić, aby prócz dzieł polskich gromadzili służące do uzupełnienia działów specyalnych utworzenie kompletnego zbioru w téj lub owéj gałęzi nauk, któryby wszystko posiadał, co w téj mierze ważnego się pojawiło. — Może myśl ta znajdzie kiedyś urzeczywistnienie.

Przystępując do zarysowego opisu księgozbioru p. Baworowskiego winienem z góry powiedzieć, że to zbiór tworzący się dopiero, który atoli przy gorliwości właściciela wkrótce zapewnie obok dawniejszych znakomite zajmie miejsce a niektóre może nawet prześcignie. Dziś liczy on już do 6000 tomów dzieł polskich lub z piśmiennictwem i dziejami polskiemi w związku będących, blisko 3000 tomów obcych i 500 przeszło rękopisów. Jeżeli zważymy, że to wszystko w krótkim przeciągu czasu powstało, możemy z pewnością zbiorom tym piękną rokować przyszłość a to tém bardziéj, że zbierający z pewnym poczyna sobie planem i pojąwszy cel tworzenia zbiorów zawsze go ma na względzie. Pierwszym zawiązkiem i podstawą zbioru jego był księgozbiór nabyty od Kaz. Stadnickiego, złożony z kilku tysięcy tomów, między któremi i nadzwyczaj rzadkie znajdują się książki, jak się można przeświadczyć w Maciejowskiego dziejach piśmiennictwa polskiego. Czego zaś u innych bardzo często niedostrzegamy zbieraczy, jest właśnie zaletą p. Baworowskiego, że obmyślił najprzód miejsce stósowne i odpowiednie, gdzie zbierać się mające skarby naukowe bezpiecznie złożyć i uporządkować można. Szereg sklepionych i suchych pokoi, kamienna w przedsieniach posadzka, jaką i wewnątrz dać zamyśla, dobre opatrzenie okien i drzwi na przypadek ognia, odpowiadają najzupełniéj celowi zamierzonemu.

Zrobienie takiego początku, który do razu w posiadanie mu oddał wiele rzadkości bibliograficznych i pod pewnym względem piękny nawet dobór dzieł, było pierwszym krokiem, a chęć wzrastała stopniami. Chcącemu nie ma nic niepodobnego, a chociaż mniemanie dość jest upowszechnione, że wszelkie dziś rzadkości trudne do nabycia, umiał przecież p. Baworowski nie jedno odszukać i w zbiory swoje wcielić. Naturalnie były to tylko ziarnka powoli przybywające, ale zawsze wzrastała z każdym przybytkiem budowa. Wkrótce poczynił i ważniejsze nabytki. Najprzód połączył p. Aleks. Batowski objęty drukowanym katalogiem biblioteki Odnowskiéj zbiór swych rękopisów, który podobne mając przeznaczenie nie był na przedaż wystawiony. Następnie przybył zakupiony od Ambr. Grabowskiego piękny zbiorek rękopisów z 120 tomów, między któremi obok mniéj ważnych rzeczy znajdują się ciekawe zabytki i materyały do dziejów ojczystych z 3 ostatnich wieków. Najważniejszym atoli nabytkiem jest zbiór rękopisów Kaź. Stronczyńskiego sprowadzony właśnie przed dwoma tygodniami z Warszawy. Prócz tego wcieliły się w zbiory jego archiwa kilku rodzin, w których jak zwykle nie jeden ważny do dziejów ojczystych znaleść można szczegół. Każdy przyzna, że w tak krótkim czasie nie można było więcéj zebrać, a właśnie dla tego, że tyle już zebrał, nałożył sam na siebie niejako obowiązek mnożenia coraz większego swych skarbów naukowych. Nie chcąc bowiem narazić się na zarzut chwilowego i przelotnego amatorstwa i zapalenia się, nie może w pół drogi ustawać, a zresztą dowodzi nam czynem, że z każdym nowym nabytkiem gorliwość jego się wzmaga, i teraz bowiem w nowe wszedł układy o kupno kilku drobniejszych, ale w pewnym względzie ważnych zbiorków dzieł i rękopisów, i nabył między innemi od Zubrzyckiego nie tylko rękopisy, ale oraz kilkaset dzieł ruskich i rosyjskich, tworzących najkompletniejszy ze zbiorów tego rodzaju, które się w kraju naszym znajdują. Tym nowym nabytkiem okazał jawnie, że żadnemi bynajmniéj nie unosząc się uprzedzeniami pożytek powszechny ma na oku. Literatury słowiańskie, które w nowszych czasach wielce rozkwitać zaczęły, powinny tworzyć zawsze część niezbędną zbioru polskiego dla wielu wzajemnych łączników, a Ruś, z którąśmy tyle wieków wspólną przebiegali koléj, pierwsze obok swojskich w nim zajmować winna miejsce. Jak bowiem odnoga ta wielkiego szczepu popadłszy w okrutne jarzmo tatarskie w skutek szczęśliwych dopiero wojen litewskich z niego wyswobodzona i do bratniego współudziału kilkuwiekowéj doli z Polską i Litwą przyjęta zlała się w jedno z niemi ciało społeczne, jak z drugiéj przytarcie hordy mieczem polsko-litewskim i na wydobycie się reszty Rusi czyli Rosyi właściwéj z pod jarzma chanów korzystnie wpłynęło, tak odbywał się rozwój umysłowy stósownie do zbiegu okoliczności w odmiennym od naszego kierunku, a chcąc ten poznać i wpływ wzajemny ocenić trzeba zebrać wszelkie pojawy jego, co i do zrozumienia wielu szczegółów w ojczystem piśmiennictwie i dziejach posłuży. Zresztą niektórzy ludzie są za separatyzmem lub lekceważą sobie prace umysłowe całéj odnogi wspólnego szczepu nie pojmując oczywiście, że i tam znajdziesz wiele rzeczy, któremi pogardzać nie wolno. Smutna to rzecz, ale niewątpliwa, że dziś znamy bieg i pojawy literatur choćby najdrobniejszych państw europejskich tysiąc razy lepiéj, niż ruch umysłowy Sławiańszczyzny. Z tego względu nie możemy jak tylko pochwalać krok p. Baworowskiego, że zaraz w początku zbierania dwie bratnie literatury skojarzył, aby z zbiorów jego miłośnicy obu zgodnie czerpać mogli.

Przeszedłszy historyą, że tak powiem, wzrastania zbioru tego damy zarysowy opis jego. Nie będziemy nadto w szczegóły się zapuszczać dla uniknienia zbytniéj rozciągłości, któraby tu grzechem była do nieprzebaczenia. Zbiór ten nie liczny stosunkowo jest jednakże pod względem nagromadzenia rzadkości bibliograficznych i doboru przedmiotów, pod względem skupienia razem tego, co do pojaśnienia historyi literatury może posłużyć, bardzo ważny, a jako zaród większego, który na takiéj podstawie wnet się może utworzyć, ma piękną przyszłość przed sobą. Znajdziesz tu bowiem nie jedno, co bibliografom albo wcale nie było znane, albo bardzo mało, a między temi i dzieła, które i pod względem wewnętrznéj wartości na uwagę zasługują. Nie zaprzeczamy wprawdzie, że gromadzenie samych niemal rzadkości jednostronnem zawsze będzie, ponieważ brak tu całości działów, którym nie staje często mniéj rzadkich, ale ważnych w wielkim łańcuchu piśmiennictwa, lecz z drugiéj wyznać należy, że zbiór podobny miłe na oglądającym wywiera wrażenie, gdy w jednem miejscu obok siebie widzi wielką część tego, co nieraz znaczne nawet biblioteki razemby mu okazać nie zdołały. Lecz pójdźmy do szczegółów, ponieważ te dopiero wskażą nam wartość samego zbioru.

Oddział dziejowy może słusznie szczycić się trzema wydaniami kroniki świata Bielskiego, między któremi i owe pierwsze w 4ce, należące do bardzo rzadkich dzieł; jest tu oraz dość kompletny zbiór dziejopisów naszych

Mówiąc o przekształceniu gmin, nie mogę pominąć jednego z najniezbędniejszych onego warunków, to jest kwestyi szkolnéj. Może i to z czasem przyjdzie, że lud nieprzychylny dotychczas wysyłaniu dzieci do szkółek, opłacający dziś mniéj więcéj drogo swych exploatujących go pisarzy gminnych, uczuje przynajmniéj z tego względu potrzebę kształcenia dzieci i zaradzi téj potrzebie chętném zaprowadzeniem szkółek wiejskich, których brak czuć się daje w Czortkowskim obwodzie, gdy przeciwnie w obwodzie Tarnopolskim dzięki staraniom starosty p. Piwockiego, liczba tychże znacznie się powiększyła i lud tamtejszy o tyle wyżéj stanął, że już w niektórych gminach są wójci, którzy czytać i pisać umieją i że między niemi wiele jest młodzieży takiéj, która umiała korzystać z dobrodziejstwa szkółek i dziś już gminie, w któréj wzrosła, może stać się usłużną przez przyjęcie na się obowiązków pisarzy.

Lecz aby lud oprócz materyalnych pobudek uznał i moralną stronę potrzeby szkółek wiejskich, na to jeszcze i wiele cierpliwości i wiele czasu potrzeba, aby w nim się zatarła nieufność dla tych wszystkich, którzy o dobro jego dbali, oczy mu otworzyć radzi. Nie mówię już o nieufności dla dawniejszych panów a dzisiaj z równostawionych im obywateli w stosunku koordynacyi sąsiedniéj, bo do téj nieufności nieprzepartéj nawet dobrém i ojcowskiem gdzie niegdzie postępowaniem swych dawnych dziedziców, nawykł od dzieciństwa — ale o nieufności dla księży, o których tu na ich chlubę nadmienić muszę, że większa ich część pracuje w winnicy Pańskiéj żarliwie, niezrażając się nieufnością i uporem ludu. W téj pracy wspierają ich missye, które się w r. z. rozpoczęły i bieżącego roku również się odbywają, wspiera ich troskiwość JE. księdza Arcypasterza, któren przy objeżdżaniu swoich dyecezyj widział brak kościołów na Podolu i powagą i radą swoją wpłynął na obywateli naszych, że tam, gdzie kościołów nie było, a gdzie ich potrzeba się czuć dała, albo już powstały, albo powstać mają. I tak liczba kościołów wkrótce na Podolu się pomnoży kościołami w Mogielnicy, Chorostkowie, Chomiakówce, Jezierzanach, Burakowce.

Po nieustannéj tygodniowéj słocie zabłysło nam nareszcie i słońce. Żniwa wszędzie się rozpoczęły. Nie ma jednak wiele do zbierania, bo pszenicy bardzo mało a żyto obrzednie.

Kissingen 6 sierpnia.

O. Lubo nie będąc stałym korespondentem waszym, a tém mniéj biorąc udział w zapasach politycznych, literackich i artystycznych; wszelako znajdując o niektórych wodach zagranicznych wzmiankę w waszém piśmie, i o wodach w Kissingen donieść wam zamierzyłem.

Skuteczność ich w pewnych słabościach od dawna znana, reputacya zaszczytna zasłużoną być powinna, gdy zdania lekarzy wysyłających pacyentów swoich do Kissingen stwierdzają to na słabych ze wszystkich części świata dla ratowania zdrowia przybywających. Cztery tysiące osób od kwietnia dotychczas odwiedziło to miejsce w Bawaryi nad rzeką Saala, w nadobnéj dolinie w bliskości gór Rhön położone. Wszystkie tu narody znajdzie pacyentami i pacyentkami zastąpione; największa ilość z Niemiec, Rosyi i Anglii, niemała Polaków, reszta z Francyi, Belgii, Holandyi, Szwecyi, Ameryi, Indyj itd. Tak samo zastąpione i różne stany, zacząwszy od Króla Jmci bawarskiego, który tu od 14 dni bawi, kilku książąt panujących, wysokich dyplomatów różnych dworów europejskich, spoczywających po ostatnich mocowaniach się politycznych i przybyłych po zdrowie i odetchnienie, wyższych i niższych urzędników, szlachty i nieszlachty, orderowych i nieorderowych, artystów i rzemieślników; wszystko w Kissingen się znajdzie. Cała ta publiczność w dziwnéj mieszaninie stanów, płci i mowy, spaceruje od godziny 6éj zrana do 9éj po pięknie urządzonych ulicach ogrodu w pogodę, a pod ślicznemi arkadami w doryckim porządku zbudowanemi w czasie deszczu, czerpiąc ze źródła Rakoczego lub Pandura zdroje uzdrawiającéj wody. Muzyka brzmi, a po zostawieniu kłopotów i trosków w domu w skutek przepisu lekarza, wszyscy wśród rozmów i wesoło spędzają tych parę godzin kuracyą nazywających się. Pomieszkań w domach prywatnych i oberżach dosyć; te są wygodne, nawet pięknie urządzone, i za 12 złr. można tygodniowo bardzo dobry pokój miéć z łóżkiem i usługą. Jedzenie wcale nie złe i tanie. Cóżby restaurator wasz z „pod Róży" na to powiedział, iż za cenę jednéj porcyi befsztyku u niego, tu cały obiad z sześciu dań, z dodatkiem pstrągów i deseru dostajemy. Kilka hotelów nie wspominając o mniejszych, mieści u siebie na obiadach o 1éj w południe więcéj niż po 200 osób. Mieszanina wtedy różnych języków—istna budowa wieży babilońskiéj. Tyleż dziwna i charakterystyczna powierzchowność różnych narodowości, która najwięcéj odznacza się w spacerach poobiednych, w ogrodzie, gdzie znowu od 6éj do 8éj wszystko być musi: poważni, pedantyczni, flegmatyczni, ruchliwi, biegający lub siedzący. Mężczyzni bardzo skromnie poubierani, kobiety przeciwnie bardzo strojno; poważne Angielki wprost przed siebie patrzące, rozmowniejsze inne panie. Zobaczy i niejednę Polkę zadziwiającą po co przybyła gdy tak pięknie wygląda, przypominającą okolice Krakowa, inna okolice Lwowa, ta Poznania, tamta Warszawy. Są i takie o których mój rodak powiedział, że im podobnych w kraju niewidział i całe życie widziećby niechciał. Zgoła jest zajęcie, bo rozmaitość zajmuje. Daleka odemnie zuchwałość, iżbym komu palmę pierwszeństwa przysądzał. Łatwo to było wyrokować *Journalowi Frankfurtskiemu* który onegdaj powiedział, że Niemcy najszlachetniejszym są narodem na kuli ziemskiéj; przy téj podziwienia godnéj skromności dla czego o kobietach nic nie wspomina? Mojem zdaniem znajdzie bardzo piękne w każdym narodzie, może i z przywilejem wyłącznym szlachetności rzecz ma się podobnież. Goście tutejsi używają prócz wód do picia, kąpiel słonych, których pysznie urządzone łazienki w salinach rządowych, bardzo tanio dostarczają. Są tam kąpiele i gazowe, parowe, watowe, tusze itd. Siedząc tu od dawna, wielu widziałem przybywających w stanie schorzałym, ledwie wlokących się, dziś dość rzeźwi i z dobrą cerą; widoczny więc skutek wód. Można znaleść więc w Kissingen zdrowie, wygodne i tanie życie. Czytelnia Ingla prócz książek trzyma 53 dzienników, między niemi i „Czas" i za bardzo mierną cenę każdemu przystępna. Muzyka, reuniony, spacery, a ileż nie zyskuje się spokoju i pieniędzy iż niema rulety i djabełka. Kilku temi słowami chciałem oddać słuszność wodom w Kissingen; a że kolej żelazna zbliżyła przestrzenie i skróciła czas jazdy, bo dziś dosyć trzy dni aby się tu dostać ze Lwowa, przeto i podróż nie kosztowna.

Berlin 10 sierpnia.

† Wice-admirał angielski Karol Napier, który w powrocie z Petersburga zatrzymał się tu kilka dni, zwiedzał osobliwości miasta i w lokalu Krolla był przedmiotem ciekawości publicznéj, zaszczycony był przed wyjazdem audyencyą królewską. Równocześnie bawił tu p. Thiers. W meldunku urzędowym, zamieszczonym w dziennikach, dano mu tytuł byłego ministra. Przybył tu z Drezna książę Worońców, udając się do Moskwy na koronacyą. W planie podróży Cesarzowéj rosyjskiéj wdowy nowa zmiana. Podróż odbędzie lądem na Królewiec. P. Budberg spodziewany tu jest w bieżącym tygodniu i dopiero w końcu miesiąca wyjechać ma do Wiednia. P. Kisielew, który jest mianowany ambasadorem w Paryżu, uda się dopiero po koronacyi na przeznaczone miejsce. Tak donoszą dzienniki rosyjskie. Wtedy też dopiero przyjedzie p. Brunów do Berlina. Radzca legacyjny p. Oubril, który dawniéj był w Wiedniu, zastępuje tymczasowo przyszłego ministra. Do liczby osób, które składać będą tutejsze poselstwo, należy także książę Wasilczyków, w stopniu drugiego sekretarza.

Z początkiem przyszłego miesiąca rozpoczną się wielkie manewra wojskowe w Prusiech, podczas których król rezydować będzie w Heilsbergu. Po skończeniu manewrów odbędzie się w dniu 8go września uroczystość odsłonienia pomnika wystawionego na polu bitwy pod Eylau na pamiątkę walecznego udziału w niéj wojska pruskiego. Komendantem piątego korpusu armii, konsystującego w Poznaniu, mianowany został dotychczasowy dowódzca kawaleryi gwardyjskiéj jenerał-lejtnant hr. Waldersee, a na miejsce jego postąpił jenerał-lejtnant książę August Wirtemberski.

Kilku urzędnikom francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych, mianowicie p. p. Benedetti, Feuillet de Conches, de Belling, Armand i Merault, raczył N. Pan udzielić order orła czerwonego drugiéj i czwartéj klasy.

Dotychczasowy szef miniaterstwa spraw gospodarczych, baron Manteuffel II, mianowany został rzeczywistym tajnym radzcą z tytułem ekscellencyi.

Przybył tu z Minden radzca regencyjny pan Bitter, mianowany członkiem komisyi do uregulowania żeglugi na Dunaju. Po odebraniu instrukcyi udać się on ma niebawnie na przeznaczone miejsce.

Pomiędzy osobami reprezentacyi francuskiéj przy koronacyi cesarza rosyjskiego w Moskwie znajdują się następujące, zawczoraj do Berlina przybyłe: jenerałowie Frossart, Dumant i Leboeuf, pułkownik baron Reille, major Piquemal, kapitan książę Bauffremont, porucznik margrabia de Gallifet i porucznik hr. d'Espeilleur. Do belgijskiéj reprezentacyi liczą się, także tutaj przybyli: nadzwyczajny radzca legacyjny Henry Rint de Roodenbeck de Nayer i członek poselstwa hr. Louis Grünne de Hemricourt. Oprócz osób z urzędu do misyj zagranicznych należących, przejeżdża codziennie znaczna liczba ludzi prywatnych, udających się z ciekawości na koronacyą do Moskwy. Najwięcéj pomiędzy niemi jest Anglików.

Ceny zboża, które przed kilku dniami nagle spadły, nie podwyższyły się. Lubo wiadomości o pierwszych sprzętach bardzo są korzystne, panuje jednak przekonanie, że ceny pójdą w górę. Na targu było już wiele nowego zboża. Jest już i chleb z niego. Rżany trochę większy, ale pszenny zawsze jeszcze tak mały, jak był dotąd. Teraźniejszy prezes policyi, p. Zedlitz, znajduje się często osobiście na targu, aby się przekonać, że w sprzedaży nie dzieją się żadne nadużycia. Umiał on sobie w krótkim czasie zyskać zaufanie i miłość mieszkańców stolicy. Wiedząc, jak częstokroć łagodna forma w obchodzeniu się dopomaga do utrzymania porządku i wykonania nawet najsurowszego przepisu prawa, zalecił policyi wykonawczéj, mianowicie konstablom, aby się w każdym przypadku jak najgrzeczniéj z publicznością obchodzili. Jeżeli gdzie, to w Berlinie, polecenie takie nazwać trzeba właściwem, bo ludność tutejsza, przywykła do porządku, sama go wszędzie ile możności przestrzega.

Pogodę mamy od kilku dni zmienną, deszcz raz po raz przepaduje, ale temperatura ciepła.

Wiedeń 11go sierpnia.

— Czytamy w *Gaz. Krzyżowéj* w liście z Wiednia z d. 7go b. m. co następuje: „Niedawno temu nadmieniła *Gaz. Nowo-Pruska* o spaczeniu literatury feletonowéj w tutejszych pismach lokalnych, uprawiających z upodobaniem romanse zbójeckie i traktujące illustracyę grzechu i naruszenie prawa jako jedyny niemal przedmiot belletrystycznych utworów swoich. Mówią, że złe to słusznie zwróciło już uwagę na siebie właściwych władz publicznych, ale prasa wiedeńska peryodyczna na inną jeszcze chroma słabość. W sądownictwie karnem ist-

---

od Gala do Naruszewicza, a między temi i rzadkie dziś wydania, daléj ładny zbiór herbarzy czyli dzieł heraldycznych, w którym celuje śliczny egzemplarz Paprockiego „Ogród królewski," i piękniejszy jeszcze tegoż Herbów rycerstwa polskiego. Do rzadkości wielkich można także zaliczyć Kojałowicza historyi Litwy dwa tomy, a mianowicie drugi, tłoczony w Amsterdamie, który z nieznanych nam powodów tak się rzadko pojawia. Znajdziesz tu oraz Bazylika „Żywot Skanderbega i tegoż o prześladowaniu kościoła, a z drobniejszych pism historyczno-publicystycznych niektóre Orzechowskiego i Starowolskiego, co dziś do największych należą rzadkości. Zbiór także kazań i mów pogrzebowych liczy wiele rzadkości, a między innemi i mowę Warszewickiego na pogrzebie Stefana króla.

W oddziale filologicznym znajdziesz nie mniej niepospolite rzadkości, bo pominąwszy prześliczny egzemplarz słownika Mączyńskiego, masz tu także Menińskiego (Mesgnien) wielki słownik języków wschodnich, którego cały nakład z wyjątkiem nie wielu egzemplarzy podczas oblężenia Wiednia przez Turków r. 1683 zgorzał, co przyczyną nadzwyczajnéj rzadkości dzieła tego tak, że mało który księgozbiór niem się może poszczycić. Obok słownika jest rękopis i gramatyka Menińskiego w dwu wydaniach. Pomijam znajdujący się tu zbiór gramatyk i dzieł leksikograficznych.

Dział literatury odznacza się wielu znakomitemi rzadkościami, do których policzyć wypada piękny bardzo egzemplarz pierwszego wydania Zwierzyńca Reja, pierwotne wydania utworów poetycznych Jana Kochanowskiego i przekładów Jędrzeja i Piotra Kochanowskich, zbiór piękny poezyj a raczéj wierszy Grochowskiego złożony z 8miu osobno wydanych różnéj objętości broszur jak najlepiéj zachowanych; Paprockiego dziesięcioro przykazań Libickiego mniéj rzadki przekład Horacyusza, Opalińskiego satyr 3 wydania, kompletny prawie zbiór poezyi Twardowskiego i wielu innych, co obok dzieł poetów naszych XVIII i XIX wieku razem piękny przedstawia poczet pisarzy w téj gałęzi literatury. Do osobliwości możnaby tu zaliczyć jeszcze broszurę w 4ce wydaną w Poznaniu 1707 r. pod napisem: Gabinet osobliwy królów polskich i monarchów do Polski się akkomodujących. Cała pisana wierszem i ozdobiona wizerunkami dość lichemi Augusta II, Ludwika XIV, Piotra W., Rakoczego i innych. Wspomnieć też muszę w tem miejscu powieść historyczną niemiecką pod napisem: *Die durchlauchtigste Polnische Wenda, curieuser Staats- und Liebe-Roman* etc. 1702 w Lipsku w 16ce 806 stronnic, gdzie nieznany pisarz duby plecie o naszéj przeszłości, co najlepszym dowodem, że ci sąsiedzi nasi zachodni zawsze o sprawach polskich lubili dużo pisać, choć ich nie rozumieli. Jest tu także dość ładny zbiór utworów dramatycznych a między temi tragedya o śmierci Śgo Jana Chrzciciela wyd. w Jarosławiu, pierwszy dotąd znany egzemplarz.

W oddziale nauk ścisłych ma zbiór wiele dzieł rzadkich, jak między innemi zielniki Spiczyńskiego w ułamku, Siennika, Marcina z Urzędowa i Syreniusza, daléj Piotra Krescentyna, dzieło o gospodarstwie z dorobionym tytułem, piękny egzemplarz pierwotnego wydania, dzieła Kopernika o astronomii, inne pomijając, a prócz tego liczy szereg inwentarzów praw koronnych, konstytucyi i dyaryuszów sejmowych, rozpraw prawnych, i tp.

Dział teologiczny posiada nietylko piękny bardzo zbiór biblii, a między temi jako osobliwość drugi znany egzemplarz dzieła: *Ewangelie naprestalnoje* wyd. w Wilnie 1574 u Mamoniczów, także wiele psałterzów i kancyonałów, gdzie jako rzadkość wymienić muszę kancyonał Walentego z Brzozowa wyd. w Królewcu 1554 fol. Zbiór zaś kazań i postyl jest tu tak znakomity, że i największa mogłaby się niemi szczycić biblioteka; znajdziesz bowiem Wujka, Wereszczyńskiego, Grodzickiego, Grzegorza z Żarnowca, Białobrzeskiego, Szkulteta, Skargę, Birkowskiego, Kraińskiego, Karnkowskiego i wielu innych w pięknych a nawet kilku wydaniach. Jest tu także dość rzadkie dzieło Junga o kościele bożym, wiele pism drobniejszych Skargi, zbiór ładny katechizmów, począwszy od Kuczborskiego, a między temi także katechizm po łacinie i turecku wyd. w Poznaniu, dwie książeczki polskie do modlenia z XVI w. Sacrana bardzo rzadka broszura pod napisem: Elucidatio errorum Ruthenorum, trzy wydania Opecia i wiele innych rzeczy ciekawych.

Dodajmy do tego zbiór piękny pism czasowych, począwszy od Kuryera polskiego i uprzywilejowanych wiadomości cudzych krajów (z l. 1729—34) aż do czasów najnowszych, i cały oddział obcy, gdzie dzieła najsławniejszych znajdziesz pisarzy zagranicznych a obok nich encyklopedye i słowniki uznane za najlepsze, a wyznać trzeba, że już co do druków nie można lekceważyć zbioru p. Baworowskiego.

Zbiór rękopisów, które zwykle bogatą są kopalnią dla uczonych chcących wszechstronnie i dokładnie przeszłość poznać ojczystą i prace wszelkie przodków w zawodzie literackim, należy wszędzie do ozdób bibliotecznych, a często bardzo mieszczą się w nich najważniéjsze wyjaśnienia odnoszące się do ubiegłych wydarzeń dziejowych. Oglądając tu mozolnie i pięknie pisane grube folianty, tam jakby malowane pełne winiet i złoconych ozdób drobniejsze lecz nie mniéj pracowicie wykonane dziełka, obok mów nieczytelném i pełném skróceń charakterem jakby dla zbycia się spisane mniejsze i większe tomy, a każdy niemal nosi wybitne cechy wieku, z którego pochodzi. Obok ważnych zapisków dziejowych i dokumentów, znajdziesz dziś dziwactwami nam się wydające spore tomy rozpraw scholastycznych i nic nie znaczące teologiczne dociekania; to znajdziesz zbiór legend, gdzie czasem i promyk światła dziejowego ci się pojawi, to znów kazania łacińskie z dopiskami często wyrazów polskich, to w końcu ciekawy zabytek ustawodawstwa narodowego, lub zbiór kroniki i roczników. Nie tylko rękopisy z czasów poprzedzających wynalezienie sztuki drukarskiéj wyłączną mają ważność, jest i z późniejszych czasów bardzo wiele ciekawych nader pism, które z różnych przyczyn nie będąc tłoczone w takiéj przynajmniéj postaci od zatracenia ocalały. Tak więc tworzą rękopisy drugą niemal obok dzieł tłoczonych literaturę.

Zbiór p. Baworowskiego liczący jak mówiliśmy 500 przeszło rękopisów, nie jest to zbieraniną, o któréj powiedziećby można, że bez korzyści pułki zalega, ponieważ przeciwnie znajdziesz w nim obok prawdziwych piękności graficznych rzeczy bardzo ważne do dziejów i prawodawstwa narodowego. Do rzędu pierwszych zaliczamy dwie biblie fol. pisane na pergaminie jedna z XIII w. druga z r. 1389 a ta z malaturami pięknemi; żywot ś. Karola wielkiego cesarza i drugi ś. Grzegorza papieża oba w 4ce z wieku XII na pergaminie pismem ładnym, rękopis treści ascetyczno-religijnéj fol. na pergaminie z XIII wieku, z rysunkami w stylu lombardzkim, książka do modlenia w 8ce na pergaminie z XVI wieku ozdobiona pięknemi bardzo malowidłami i druga w 12ce z tego również czasu mająca niektórych kart brzegi ładnie miniaturowane; Listy M. T. Cicerona do Tirona na pergaminie w 4ce z złoconemi głoskami niektóremi pisane prześlicznie i w końcu psałterz do śpiewania z nutami i malaturami na pergaminie pisany bardzo pięknie dla króla Henryka de Valois. Między wyliczonemi tu pięknościami graficznemi, mogłyby niektóre ozdobami być najpierwszych nawet księgozbiorów.

Lecz ważniejszą jest reszta zbioru rękopisów pod względem naukowéj wartości; masz tu bowiem dwa egzemplarze kroniki Kadłubka w 4ce na papierze z XV w. opisane w Bielowskiego Wstępie krytycznym do dziejów polskich; kroniki Długosza i Wapowskiego fol. na papierze pisane w XVI w. pierwsza nie cała; kronika polska Joachima Bielskiego fol. pisana jedną ręką na papierze z malowanemi wizerunkami królów naszych od Lecha I aż do Zygmunta III; kończąca się na r. 1597 ale pisana w r. 1607 bardzo starannie; urywek kroniki austryackiéj na papierze w 4ce z drugiéj połowy XV w. w języku niemieckim, w którym bardzo ciekawy jest opis wjazdu do Rzymu i koronacyi cesarza Fryderyka III w r. 1452, z wyliczeniem wszystkich obrzędów i poszczególnieniem przytomnych książąt i ich orszaków. Między materyałami do dziejów ojczystych zasługują na wzmiankę tom jeden Tomicianów obejmujący przeciąg czasu od kwietnia 1512 do końca 1514 r. w którym 3 przeszło znajduje się kawałków opuszczonych w wydanym przez hr. Działyńskiego 2 i 3 tomie Tomicianów, nie jest to autograf Górskiego, ale odpis dość bliskoczesny; rękopis spory in fol. obejmujący akta dyplomatyczne w stosunkach dworu polskiego z francuskim od 1527 do 1639 r. po łacinie i francusku, książka kopialna starannie pisana, a pochodząca zapewne z biblioteki królewskiej w Paryżu wnosząc po złoconych herbach oprawy i sygnaturze; gruby tom in fol. aktów kancelaryi królewskiej z czasów Zygmunta Augusta od r. 1555 aż do wstąpienia na tron Stefana Batorego; a prócz tego roczniki niektórych miast i klasztorów, pisma zbiorowe rozmaitéj treści starczące bogaty zasób do dziejów naszych, począwszy od XVI w. do końca istnienia Polski, spisy aktów publicznych, między któremi najważniejszy Ładowskiego, spis przywilejów metryki koronnéj sporządzony w r. 1682 z własnorecznemi podpisami wyznaczonych ku temu komisarzy, i sprawozdania posłów zagranicznych dotyczące stosunków naszych, jak między innemi Pinocego.

Część prawna stręczy także badaczowi bogaty materyał; masz tu bowiem trzy odpisy z XV w. statutu wiślickiego i ułomek czwartego; statuta króla Kazimierza W. piotrkowskie, statuta nieszawskie i wartskie, kilka statutów synodalnych i dyecezalnych, zbiory przywilejów jak między innemi miasta Poznania z lat 1252 do 1388, miasta Nowéj Słupi, dóbr klucza piesko-skalskiego, jeden tom przywilejów opactwa tynieckiego, daléj kilka zbiorów prawa polskiego, magdeburskiego, chełmskiego i miast pojedyńczych, a przytem diaryusze sejmów wraz z uzupełnieniem inwentarza praw koronnych Janidłowskiego, co razem piękny tworzy zasób.

Wypadami jeszcze wspomnieć o Bartłomieja Jaklikowicza, akademika Zamojskiego, dziele rodowodowo-heraldyczném in fol. w którym obok życiorysów członków rodziny Zamojskich i Pstrogskich, ciekawe są tablice rodowodowe starannie rysowane i wiele wizerunków, tak osób prywatnych jak królów, równie rysowane i kolorowane, i Konopackiego (?) dzieło pod napisem: Kronika i starożytność pruska z genealogiami szlacheckich domów; w którém także kolorowane są rysunki herbów niektórych rodzin.

Pomijam dla szczupłości miejsca wiele ważnych i pięknych rzeczy tego cennego zbioru rękopisów, ponieważ już to samo co tu przytoczyłem wystarczy na okazanie wartości jego niezaprzeczonej. Dodać winienem tylko, że są tu oraz autografy Łaskiego, Dumalewicza, Kochowskiego Hartknocha, Schultza, Gawińskiego, Albertrandego. Naruszewicza, Krasickiego, Mickiewicza, Gołębiowskiego, Pola, Goszczyńskiego i wielu innych osób znanych w piśmiennicwie naszem.

Na zbiory tak już dziś szacowne przeznaczył, jak już mówiłem, p. Baworowski odpowiednią miejscowość w własnym domu koło kościoła Maryi Magdaleny, w którym cały dół na ten cel obrócił. W tymże gmachu na pierwszém piętrze znajduje się piękny zbiór rycin i rysunków p. Aleks. Batowskiego znany publiczności po części z zakł. nar. Ossolińskich, gdzie lat kilka był umieszczony i zwiedzany. Zbiór ten, w który wpłynęły zbiory Macewicza i Kwiatkowskiego, uzupełniany od lat kilkunastu jest po zbiorze rycin Pawlikowskiego najliczniejszy w kraju naszym. Uporządkowany systematycznie i w 4téj już części najdokładniéj spisany mieści w sobie bardzo wiele pięknych i rzadkich rzeczy, o których późniéj nie omieszkam zdać sprawę publiczności w tém przekonaniu, że ją wszystko obchodzi, co ma pośrednią lub bezpośrednią styczność z dziejami i starożytnościami ojczystemi. Wzmianka zaś pobieżna o takim zbiorze, jak p. Batowskiego, byłaby i niedostateczną i dziwną razem, opiszę go więc kiedyś w osobnym artykule, a tu wspomniałem o nim jedynie dla tego, że pod jednym się dachem z księgozbiorem p. Wiktora Baworowskiego znajduje.

nieje u nas pewna ograniczona jawność, która dozwala przyjaciołom, krewnym itd. wolnego wstępu do sali sądowéj na zakończenie sprawy; prócz tego zaś prezesi sądów mają prawo kazać wpuszczać do sali inne osoby nie interesowane bezpośrednio, jakiemi są np. sprawozdawcy dzienników itp. Na téj drodze dzienniki nasze zamieszczają referaty, które w ogóle z wyjątkiem chyba pism wyłącznie prawniczych w podobnyż wypracowane są sposób co owe ulubione felietony, gdzie to nic prócz okropności i złodziejstw. Co do formy, sprawozdania te starają się utrzymać na równi z płodami literatury zabawnéj, przenieść teatr powieści do sali sądowéj i dostarczyć nie tego co poucza, lecz co ciekawe. W rzeczywistości, mają one na celu odmalować zbrodnię nie jako winę lecz jako naturalny wpływ spółecznych stósunków naszych jako skutek nierównego rozdziału własności, zewnętrznego ucisku, a zbrodniarza przedstawiają nie jakoby targającego się na prawo i nieprzyjaciela spółeczności, ale raczéj jako smutną ofiarę okoliczności, przypadku, niepowodzenia, jednem słowem, osłaniają zbrodnię a usprawiedliwiają zbrodniarza, podnoszą go nawet otaczając czoło jego jakąś gloryą. Widno ztąd, że powaga sądów cierpi, a cel wpuszczania obcych na konkluzyę sprawy, chybiony. Aby uniknąć tego poniżenia sądów i upośledzenia dzienników, słychać że prezesom sądów polecono, aby mieli baczność na osoby wpuszczane do izb sądowych szczególnie zaś na zachowanie się sprawozdawców dziennikarskich, i aby wedle okoliczności zabraniali im wstępu". Do tego listu *Gaz. Krzyżowa* czyni tę uwagę, iż niewiadomy jéj cel takiego dawania baczności na galeryę izby sądowéj, lecz przyznaje, iż złe o którem mowa nie w samym tylko Wiedniu zdarza się to jest ma się rozumieć, że nieinaczéj jest w Berlinie, i że sprawozdania o sprawach karnych mają częstokroć barwę nieprzyjemną z każdéj strony. Ani więc korespondent ani samaż *Gaz. Nowo-Pruska* nieweszli głębiéj w tę rzecz.

Hiszpania.

Gazeta Madrycka z 4go sierpnia donosi:

Wczoraj i dzisiaj odebrano telegrafem mnóstwo depesz, mniéj lub więcéj interesujących. Co do kwestyi wojskowéj jeneralni kapitanowie Katalonii zawiadamiają, że nigdzie już w całéj przestrzeni nie ujrzy uzbrojonéj bandy. Te które wyszły z Barcelony i Girondy, albo wkroczyły do Francyi, albo schroniły się do części Aragonii. Jedna z tych band złożona z blisko 200 ludzi weszła do Fragi, lecz wkrótce opuściła ją, będąc ściganą przez kolumnę brygadyera Maldanado. Mała ta banda oraz inna złożona z 300 ludzi, która wyszła z Saragossy i zwróciła się w kierunku Hueski są jedyne, które mącą jeszcze spokojność Hiszpanii. Ścigające je kolumny wkrótce jednak dadzą sobie z niemi radę.

Piszą z Madrytu do *Korespondencyi powszechnéj* paryskiéj pod d. 4 sierpnia:

Dziś wieczór Espartero pożegnał królowę i króla, którzy go przyjęli z największą uprzejmością. Jenerał O'Donnell nie chce przyjąć ofiarowanego sobie tytułu granda hiszpańskiego pierwszéj klasy. Zdaje się być prawdopodobnem, że Soranno będzie ambasadorem w Paryżu. Jenerał Echague zastąpi go w zarządztwie Nowéj Kastylii. Dwór zaleca konstytucyę z 1845 r. jako najwłaściwszą do zapewnienia szczęścia Hiszpanii. Postanowiono utworzyć ministerstwo kolonii, lecz dotąd jeszcze nie zrobiono wyboru ministra. Nowe prawo municypalne wykonane będzie we wszystkich swych częściach. Cała gwardya narodowa w Hiszpanii z małemi wyjątkami, jest już dziś rozbrojoną.

Czytamy w *Epoce* z 4go sierpnia:

Niemamy jeszcze szczegółów co się działo w wnątrzu Saragossy. Wiadomo tylko, że aż do chwili poddania się miasta, nie było wielkich rozruchów, ponieważ władze rewolucyjne dosyć miały energii, aby utrzymać w karbach wszelkie socyalne wstrząśnienia. Unikniono w ten sposób wielkich nieszczęść. W dniu, w którym wojsko królewskie wkroczyło do miasta, junta rewolucyjna następującą ogłosiła proklamacyę:

„Junta najwyższa uzbrojenia i obrony prowincyi Saragossy przestała istnieć. Zebrała ona się pod wpływem miłości swobód, które sądziła być zagrożonemi. Utrzymała ona miasto to w podziwienia godnym porządku i pracowała czynnie nad przygotowaniem obrony miasta, w razie gdyby było atakowanem.

„Późniéj dowiedziała się junta, że naród nie poszedł za pierwszym jéj ruchem, i że gabinet O'Donnella nie stawia wolności w niebezpieczeństwie, lecz że ją chce przeciwnie ochraniać, przed otwartemi jéj nieprzyjaciółmi. Od téj chwili junta uważa za swój obowiązek, nie przedłużać płonnéj walki, lecz starać się o ocalenie honoru Saragossy zgadzając się pod tym względem z nowym kapitanem obwodu.

„Milicya narodowa zostanie rozwiązaną; lecz ci, którzy mają uczucie honoru i delikatności pojmą, że nie można utrzymywać broni, która powstała przeciw uznanemu rządowi, a milicya narodowa Saragossy dopełni tego obowiązku. Dzisiaj patryotyzm i dobrze zrozumiany honor polegają na złożeniu broni. Junta daje tę bolesną radę i spodziewa się, że milicya narodowa pójdzie za jéj życzeniem w przekonaniu, że była dotąd zawsze wierną przewodniczką w krótkim lecz pełnym zajęcia periodzie naszéj rewolucyi." Na proklamacyi téj wydanéj w dniu 31 lipca, podpisany był prezydent Falcon, a jako sekretarz Emilio Miro.

Jenerał Dulce za przybyciem swem do Saragossy, następującą wydał odezwę do mieszkańców:

Aragończycy!

„Powołany przez rząd Jéj k. Mości do przywrócenia spokojności i władzy prawa w tym obwodzie, przybywam do was z rozkazami królowéj i armią na ich poparcie. Zbliżając się do waszéj stolicy w postawie usprawiedliwionéj waszym oporem, jest obowiązkiem moim, przedstawić wam niebezpieczeństwo podstępnego tłumaczenia, jakie nieprzyjaciele publicznego porządku nadawali wykonywaniu konstytucyjnych prerogatyw korony. Mylnie was uprzedzono, że rząd chce podkopać wolność, kiedy on przybrać musiał groźniejszą postawę jedynie dla przytłumienia anarchii i zapewnienia praw i interesów osobistych. Znajdziecie we mnie stale tę energią dopóki zasady władzy nie zostaną szanowane i panowanie prawa przywrócone.

Znacie mnie Aragończycy! wiecie pod jakim zawsze walczyłem sztandarem. W imieniu Jéj k. Mości i jéj rządu, przychodzę ofiarować pokój waszemu bohaterskiemu i nieśmiertelnemu grodowi. Zapowiadam tym, którzyby w obłąkaniu swym chcieli iść daléj na drodze rokoszu, że granicą mego zbrojnego natarcia będzie tylko koniec ich oporu.

Cenię wysoko zaszczytną chlubę, jakiéj przy innéj sposobności godność waszego charakteru przysporzyła waszéj ojczyznie dla tego pragnąłbym wnijść do miasta waszego z słowami zgody i pokoju; lecz przygotowany jestem raczéj na wszystko, niżbym miał pozwolić, aby dumne zachciwy miały odnieść górę nad zbawienną wolą rządu Jéj k. Mości.

Władza okazała się łagodną w stolicy monarchii, jéj wspaniałomyślne postępowanie zatarło ślady krwi i żałoby wywołanéj walką. Niech to będzie wymownym dla was przykładem. Co do mnie, dopełnię mego posłannictwa z energią, jak tego wymaga odpowiedzialność moja względem rządu.

„Wasz kapitan jeneralny, *Domingo Dulce*."

Donoszą z Madrytu pod dn. 4 sierpnia, że przed kilku dniami kareta pocztowa zatrzymaną została między Madrytem a Segowią przez złoczyńców. Hr. Punonrostro brygadyer w odstawce, przybyły do Madrytu w chwili rewolucyi, wracał właśnie do Segowii, gdzie zwykle przemieszkiwa. Zapłacił on trzy miejsca w karecie, w któréj dwa tylko zajmował. W biórze administracyi pocztowéj przedstawił mu się młody człowiek elegancko ubrany, prosząc go, aby mu pozwolił zająć owo trzecie miejsce, gdyż dowiedział się, że żona jego niebezpiecznie jest chorą w Segowii. Hrabia chętnie przystał na prośbę tak słuszną, objawioną w jak najuprzejmiejszéj formie. Chwile upływały szybko w pośród ożywionéj rozmowy, gdy w tem bandyci zatrzymali karetę. Wszyscy podróżni jadący w innych oddziałach dyliżansu zostali złupieni, gdy małżonek choréj żony groźnym tonem zakazał złoczyńcom nie tykać nic, cokolwiek było własnością hrabiego, do którego rzekł w końcu: „Nie mogę panu lepiéj okazać mojéj wdzięczności za uprzejme ustąpienie mi miejsca przy sobie. Bądź zdrów panie hrabio! mam do załatwienia rzeczy ważniejsze niż zdrowie mojéj żony." Był to naczelnik bandy, z którym hrabia kilka godzin w miłéj rozmowie przepędził.

Rosya.

Spór z Rosyą o nieustąpienie wojsk jej z Karsu postąpił jeden krok naprzód ku spokojnemu załatwieniu, o ile wierzyć można ostatnim wiadomościom. W téj chwili położenie téj sprawy jest następujące. Po nadejściu doniesienia z Azyi, iż Rosyanie niezwrócili jeszcze Karsu Turcyi, i w skutku poleceń swych rządów, pełnomocnicy trzech mocarstw które zawarły traktat 15go kwietnia, gwarantujący niejako wypełnienie pokoju paryskiego, tojest posłowie francuzki i angielski i minister spraw zagranicznych ces. austryacki, odbyli naradę w Wiedniu w ostatnich dniach lipca, na któréj poseł angielski, jak to wczoraj w osobném sprawozdaniu podaliśmy, oświadczył, iż rząd angielski dał rozkaz swéj flocie wpłynienia na morze Czarne i postanowił wymusić siłą na Rosyi wypełnienie warunków pokoju, oraz spodziewa się zgody i jednomyślności pod tym względem trzech mocarstw podpisujących traktat 15go kwietnia. Wypadek téj narady przesłano do Petersburga. W kilka dni nadejść miała z Petersburga zadawalniająca odpowiedź, iż Rosya gotową jest wypełnić niezwłocznie warunki traktatu paryskiego. W skutku téj odpowiedzi posłał rząd angielski do Konstantynopola przeciw rozkaz swemu admirałowi. Rozkaz ten jednak niezastał floty na Bosforze, wpłynęła ona albowiem już na morze Czarne; posłano więc za nią parowiec z wezwaniem jej do powrotu. Potwierdza to także depesza telegraficzna z Paryża z 10 sierpnia donosząca, iż *Monitor* podaje depeszę z Konstantynopola z 9go t. m., według któréj dowódzca rosyjski w Karsie uwiadomił paszę Erzerumu iż Rosyanie są gotowi oddać Kars władzom tureckim.

— Donieśliśmy dawniéj o zamiarze zupełnego odbudowania Sebastopola, bez naruszenia warunków traktatu paryskiego: wzniesione bowiem być mają w przystani sebastopolskiéj nowe zakłady morskie i warsztaty okrętowe dla marynarki handlowéj, oraz odbudowane warownie południowego wybrzeża, uzupełniające system twierdz północnych, dla obrony brzegów; całość przeto utworzy port i zakład morski otoczony warowniami i bastyonami. Donoszą nam z Odessy, iż zaledwo rząd rosyjski odebrał gruzy Sebastopola opuszczone 12go lipca przez Anglików, już 21go lipca uczynił pierwszy krok do odbudowania miasta i twierdzy. W dniu tym albowiem odprawił uroczyste nabożeństwo wśród ruin południowéj części Sebastopola arcybiskup chersoński i taurycki Innocenty, przybyły w tym celu z Odessy, poświęcił miejsce zbezczeszczone nogą nieprzyjaciół i pobłogosławił mającemu się rozpocząć dziełu odbudowania. Nabożeństwu temu i uroczystości przytomni jedynie byli żołnierze, majtkowie i dowódzcy, albowiem mieszkańców niema jeszcze w Sebastopolu. Następnie przystąpiono zaraz do wydobywania zatopionych okrętów, lub przynajmniéj zdatnego z nich jeszcze budulcu, żelaza i innych materyałów, a równocześnie rozpoczęto uprzątać gruzy. Plan przyszłego miasta i warowni skreślony w Petersburgu, za poradą jenerała inżynieryi Totlebena i innych znakomitych wojskowych, potwierdzony został przez Cesarza. O planie tym wiele i rozmaicie mówią, lecz prócz rządu nikt go nie zna; przyszły jednak Sebastopol ma według powszechnego zdania przewyższać wspaniałością i siłą dawny, który niemiał, jak wiadomo, od strony lądu prawie żadnych stałych fortyfikacyj, a umocnienia jakiemi się bronił przeciw oblegającym, wzniesiono powiększéj części podczas oblężenia.

— Rosya wszedłszy przez nabycie krainy Amuru w bliższe stosunki z Chinami, wyprawiła teraz w nadzwyczajném poselstwie do cesarza chińskiego wice-admirała Zawojkę, który w czasie wojny wschodniéj dowodził w Kamczatce, a następnie był naczelnikiem osad wojskowych i stacyi morskiéj przy ujściu Amuru. Według układu zawartego w Kijachcie, poseł ten tylko z jednym adjutantem i tłumaczem wyjechał do Pekinu; od granicy chińskiéj towarzyszy posłowi mandaryn, dodany mu dla okazania czci a zarazem dla strzeżenia jego kroków. Według ostatnich wiadomości, poseł znajdował się w mieście Czing-io a dalszą 300 werstową podróż do Pekinu odbyć miał lądem. Lord Anherst nadzwyczajny poseł angielski znajdujący się w Pekinie w 1811 r., był ostatnim posłem mocarstwa europejskiego, któremu do téj stolicy przybyć pozwolono; następne poselstwa i układy między rządem chińskim a państwami europejskiemi odbywały się w innych miejscach.

— *Oesterreichische Ztg* zamieszcza następujący list z Odessy z 2go sierpnia: „Jenerał gubernator Nowo-Rosyi i Besarabii jenerał Strogonow odbył siedmiodniową podróż dokoła brzegów krymskich na parowcu „Undya", by przekonać się osobiście o wypełnieniu poleceń rządowych. Z zadowolnieniem widział szybkie zakwitnienie na nowo Kerczu. Zaledwie trzy tygodnie minęły od wymarszu z miasta tego sprzymierzonych, a spokojność i porządek przywrócono, mieszkańcy powróciwszy zajmują się gorliwie odbudowaniem zniszczonych domów; w mieście ożywia się handel, okoliczne zaś wioski zaludniły się a pola ożyły pod ich pracowitą ręką. — Przed kilku dniami przybyła do naszego portu na parowcu „Dargo" panująca księżna Mingrelii Katarzyna Dadian, z dwoma synami, i z siostrą, wdową po nieszczęśliwym poecie rosyjskim Grybojedowie (brat zmarłéj księżny Paskiewiczowéj) który będąc posłem rosyjskim przy dworze perskim, zabity został w Teheranie w 1826 r. przez wzburzone pospólstwo. Księżna przybyła z liczną świtą, a towarzyszy jéj urzędnik rosyjski dodany z ramienia rządu. Szczególniéj zwracają na siebie uwagę dwaj synowie księżny, następca tronu i brat jego podporucznik gwardyi cesarskiéj; starszy liczy lat 7, młodszy lat 5; oba noszą mundury kozackie gwardyjskie a następca tronu prócz tego pas złoty z wyszytą na nim kamieniami drogimi koroną. Księżna wraz z synami jedzie na koronacyę cesarza do Moskwy. Przedmiotem rozmowy od dni kilkunastu są nadużycia przez tureckich jeńców popełniane. Codziennie prawie zachodzą na ulicach bójki między nimi a Rosyanami i Grekami, przy których nawet sieczna broń jest w użyciu, a liczba zabitych i ranionych w tych bijatykach dochodzi już do 150 ludzi. Oskarżają tu poczęści policyą, iż winną jest tych zaburzeń, albowiem nieprzedsiębierze energicznych środków do ich powstrzymania. Dzisiaj rano odpłynęła ztąd przecież część tych burzycieli na dwóch parowcach tureckich. — Cesarz polecił osobnéj komisyi śledczéj, zasiadającéj pod przewodnictwem jenerała adjutanta księcia Wasilczykowa, by przejrzała księgi jeneralnéj intendentury armii krymskiéj. Wypadek rewizyi ksiąg i śledztwa okazuje jak olbrzymich wysileń i środków użył rząd w téj wojnie; z drugiéj strony ciemna strona administracyi armii tak wyraźnie i brzydko przy tem śledztwie występuje, iż trudno jest nawet wierzyć oczywistym dowodom. Summa skradzionych pieniędzy i w ogóle deficit wynosić ma 90 milionów rs. Przy tem każdemu przychodzi na myśl: jakże wielka w takim razie musiała być cała ilość pieniędzy na tę wojnę użytych? Na to pytanie trudno nam odpowiedzieć; jednak wielu utrzymuje, że koszta obrony Sebastopola i w ogóle całéj krymskiéj kampanii wynoszą tysiąc milionów rubli srebrnych". (Tak pierwsza summa pieniędzy skradzionych a szczególniéj druga wydają nam się bardzo przesadzone. P. R. Cz.)

Królestwo Polskie.

Podaliśmy jeszcze dn. 22go lipca wiadomość otrzymaną przez nas z Warszawy, iż tajny radzca senator Józef Tymowski mianowany będzie ministrem sekretarzem stanu do spraw Królestwa Polskiego; depesza telegraficzna z Petersburga z 9go sierpnia donosi o ogłoszeniu urzędowem w dziennikach petersburgskich tejże nominacyi.

Gazeta Rządowa podaje następujące mianowania: „Przez rozkaz dzienny cesarski w wydziale służby cywilnéj mianowanymi zostali: członek komitetu towarzystwa kredytowego hr. Kazimierz Starzeński, mianowany został marszałkiem szlachty gubernii augustowskiéj; (w guberniach rosyjskich, oraz w guberniach Litwy, Wołynia, Podola i Ukrainy, szlachta sama wybiera marszałków, których wybór Cesarz jedynie zatwierdza. P. R. Cz.). Inspektor instytutu szlacheckiego warszawskiego, radzca dworu Kiewlicz, pełniącym obowiązki dyrektora tegoż instytutu.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— Piszą nam z Karlsbadu: „Chociaż tu niemal od rana do wieczora żyjemy w sferze melodyi, miłem jednak będzie wspomnieniem dla muzykalnéj publiczności polskiéj Karlsbadu koncert pana Kani, dany w dn. 5 b. m. Dobór sztuk odegranych wykazał niezaprzeczony talent tego artysty tak w kompozycyi jak w wykonaniu. Dawno nie zdarzyło nam się słyszeć oddanych z równie rzewnem uczuciem „Mazurków Szopena," z równie mistrzowskiem cieniowaniem odwzorowanego jego „Larghetto," z równą wiernością pojęcia wykonanéj jego „Etudy." Kompozycye własne koncertanta, któremi przeplatał szopenowskie utwory, obok idealnéj obrazowości, którąśmy podziwiali w jego „Nokturnie," wrzały rodzimem życiem w cudnym jego nie wydanym dotąd „Polonezie," a szczególniéj w ochoczym „Oberku," który kilkokrotne uwieńczyły oklaski. Podobał się również „Sextuor" z Łucyi z Lamermoru jak niemniéj rozpoczynająca koncert „Uwertura z Oberona" p. Webera. Król grecki Otto zaszczycił obecnością swą salę koncertową, którą zapełniało przeszło 250 osób po większéj części z towarzystwa polskiego.

— Wśród ciągłych rewolucyj w Hiszpanii żołnierze i oficerowie sami nie wiedzą kogo słuchać i za kim się oświadczyć. Jako przykład tego zamętu opisuje lekarz Francisco de P*, co go spotkało. W roku 1848 wszedłszy zaledwie w służbę wojskową stał z pułkiem „Princesa" w Coruna; pułk ten powstał przeciw Narvaezowi: oczywiście, że i lekarz P. musiał się pronuncyować, to jest oświadczyć przeciw Narvaezowi, a ponieważ powstanie się nie udało, przeto za karę przeniesiono go do innego pułku i skazano na 2 lata do twierdzy Ceuta na wybrzeżach Afryki. W roku 1854 lekarz P. był w pułku „Borbon," który pozostał wiernym królowéj; rząd progresistów, który wtedy do władzy przyszedł, wysłał go za karę znów do Ceuty, ale w tym samym czasie wynagrodził go za rewolucyę w r. 1848, która się nie powiodła, krzyżem San Fernando; zatem równocześnie kara i nagroda. Co w roku 1856 spotkało Dra P. nie wiadomo jeszcze, lecz być może, że pozostawszy wierny Esparterze, posłany jest po raz trzeci do Ceuty; gdyż jeszcze przed wybuchem tego powstania, lekarz rzeczony utrzymywał, że lubo się nie zajmuje nigdy polityką, lecz przeznaczeniem jego wędrować wciąż z Hiszpanii do Afryki i pokutować za winy lub nieumiejętność przywódzców stronnictw.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z d. 12 sierpnia.* — Augsburg $102\frac{7}{8}$. — Hamburg $75\frac{7}{8}$. — Londyn złr. 10 kr. $2\frac{1}{2}$. — Paryż $119\frac{3}{8}$. — Agio od złota —. — Metaliki 5-procent. $84\frac{1}{8}$. — dto B. 5-procent. —. Pożyczka narodowa 5-proc. $85\frac{5}{8}$. — Obligi indemn. galicyjskie 5-proc. $77\frac{3}{8}$. — Metaliki $4\frac{1}{2}$-pr. $73\frac{3}{4}$. — Metaliki 4-procent. —. — Metaliki 3-procent. —. — Losy 1834 roku $248\frac{1}{2}$. — dto z roku 1839 $126\frac{1}{2}$. — dtto z roku 1854 4-proc. $106\frac{7}{8}$. — Akcye Bankowe 1099. — Akcye kolei żelaznéj północnéj —. — Akcye kredytu ruchomego $383\frac{1}{8}$.

Kurs krakowski z 12 sierpnia. — Ruble srebrne na mon. polską żąd. 101, płacą $100\frac{1}{3}$. — Banknoty austryackie: za 100 złr. mk. żąd. złpol. 420, płacą 417. Pruski kurant: za 150 złr. mk. żąd. talarów 101, płacą 100. — Cwancygiery nowe żąd. 104, płacą 103. — Cwancyg. stare żąd. 104, pł. 103. — Imperyały ros. ż. złr. 8 kr. 15, pł. złr. 8 kr. 11 mk. — Napoleon d'ory 20-frank. żąd. złr. 8 kr. 10, pł. złr. 8 kr. —. mk. — Dukaty ważne holend. żąd. złr. 4 kr. 45, płacą złr. 4 kr. 40 mk. — Dukaty austr. żąd. złr. 4 kr. 48 płacą. złr. 4 kr. 42 mk. — List zastawne polskie z kuponami bież. ż. $98\frac{1}{6}$, płac. $97\frac{1}{2}$. — Listy zast. galic. z kupon żąd. $82\frac{1}{2}$, pł. $81\frac{1}{2}$. — Obligacye Indemn. z kupon żądają $78\frac{1}{3}$, płacą 78. — Nowa pożyczka narodowa z r. 1854 żąd. $85\frac{1}{4}$, płacą $84\frac{3}{4}$.

Kurs lwowski z dn. 8 sierpnia. — Dukat holenderski złr. 4 kr. 40. — Dukat cesars. złr. 4 kr. 46. — Półimperiał ros. złr. 8 kr. 14. — Rubel ros. złr. 1 kr. 35. Talar pruski złr. 1 kr. 29. — Polski kurant i pięciozłotówka złr. 1 kr. 10. — Kurs list. zast. w galic. stan. Instytucie kredytowym: Instytut kupił prócz kuponów 100 po złr. — kr. — mk. — Sprzedał 100 po złr. — kr. —. — Dawał za 100 złr. — kr. —. — Żądał złr. — kr. —.

Kurs wiedeński z 11 sierp. Metaliki $84\frac{1}{8}$. Nowa pożyczka $65\frac{1}{2}$. — Akcye Banku wiedeń. 1099. — Akcye kolei żelaznéj północ. $285\frac{1}{2}$. — Agio od złota 7, od srebra 4. — Oblig. uwoln. grunt. 77. — Pożyczka ostatnia narodowa $85\frac{5}{8}$.

Kurs wrocławski z d. 9 sierpnia. — Banknoty austr. 100 żąd. — Bankn. polsk. $96\frac{1}{4}$ d. — Listy zast. polskie dawn. $93\frac{3}{4}$ dają. — nowe $93\frac{3}{4}$ d. — Listy zast. poznańskie 4-proc. 100 żąd. dto $3\frac{1}{2}$-proc. $88\frac{1}{12}$ d. — Kolej Krakow. Górno-Szląska $82\frac{3}{4}$ ż.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 10 sierpnia. *Monitor* donosi, iż Rosyanie zajęli Anapę, a mieszkańcy jéj cofnęli się w góry.

Spór Turcyi z Czarnogórą staje się groźniejszy; w Albanii obawiają się wtargnięcia Czarnogórców, a „Triester Ztg" donosi, że Abdi-pasza otrzymał rozkaz z Konstantynopola by szedł z wojskiem do Albanii, a za nim ma następnie ruszyć 10,000 żołnierzy.

Donoszą z Bombaju z 10go lipca pocztą południową na Aleksandryę, że w Hydrabad wybuchły powstania bardzo ważne; przeciw Santalom, którzy burzą kolej żelazną przedsiębrano środki ostrożności.

Poczty pruskie i francuzkie niedoszły nas dzisiaj.

Przyjechali od 11 do 12 sierpnia.

HOTEL POLLERA. Hr. Leduchowski Juliusz właśc. dóbr z żoną z Górki. Erculiano Erculiani kupiec, Cohn Zygmunt kupiec z Warszawy. Pieniążek Julian wł. dóbr z Kielnarowy. Pieniążek Stanisław wł. dóbr z Albigowy. X. Schroll Ernest z Biały. Kaczanowski Józef kupiec, Protz Adolf kupiec ze Lwowa. Blum Fryderyk z Wiednia. Pilny Michał, Albiński Antoni z Chrzanowa. Kostin Jerzy oficer z Mołdawii. Dąmbski Mikołaj ob. z Oświęcima. Werner Jan, Runge Alfred ze Sącza.

Wyjechali: Korzistka Karol, Pawłowski Piotr, Hr. Leduchowski Juliusz z żoną, Erculiano Erculiani kupiec do Wiednia. Schott Ferdynand do Jaworznia. Wolff H. do Wrocławia. Bergrun Michał do Prus Kolomann H. do Lwowa. Hr. Tarnowski Juliusz, Kozubowski Ferdynand do Dzikowa. Kuznitzky Abraham do Mysłowic.

HOTEL DREZDEŃSKI. Tyszkiewicz Tadeusz hr. ze Lwowa. Józef Szlubowski wł. dóbr, Germain Jan z Warszawy. Ludwik Plagowski ze Szczawnicy. Jerzy Konrad Kraft kupiec z Wrocławia.

HOTEL ROSYJSKI. Edward Słonecki wł. dóbr z Drezna. Kazimierz Grocholski właś. dóbr z Berlina. Hermann Hässel księgarz z Lipska.

Wyjechali: Jan hr. Tarnowski właśc. dóbr, Stanisław hr. Tarnowski wł. dóbr, Gabryella hr. Tarnowska wł. dóbr do Dzikowa. Józef Wojniłowicz wł. dóbr do Warszawy.

KOLEJ ŻELAZNA
codziennie

Pociągi osobowe odchodzą z Krakowa:

Do Dębicy	o godzinie 12téj min. 25 po połud.
	o godzinie 10téj min. 35 w nocy.
Do Wiednia	o godzinie 4téj min. 35 z rana.
	o godzinie 2éj min. 40 po połud.
Do Wrocławia	o godzinie 4téj min. 35 z rana.
	o godzinie 11éj min. 30 w nocy (wprost)
Do Warszawy	o godzinie 4téj min. 35 z rana.
	o godzinie 2iéj min. 40 po południ.

Przychodzą do Krakowa:

Z Dębicy	o godzinie 3éj min. 30 z rana.
	o godzinie 1éj min. 40 po południu.
Z Wiednia	o godzinie 11téj min. 25 przed południ.
	o godzinie 9téj min. 15 wieczorem.
Z Wrocławia	o godzinie 2éj min. 50 rano.
	o godzinie 4éj min. 44 po południu.
Z Warszawy	o godzinie 11éj min. 25 przed południ.
	o godzinie 4téj min. 44 po południu.

TREŚĆ DZIENNIKA URZĘDOWEGO
do Gazety Lwowskiéj.

Zawezwania. C. k. Sąd obw. Samborski: Bazylego Kaczkenowicza Bilińskiego, term. 5 września o godz. 9 zrana. Sąd kraj. lwowski: Feliksa Kamińskiego. — Sąd obw. Samborski: wierz. hip. części dóbr Tomaszowa i Dąbrowa; term. do 20 września. — Sąd obw. Tarnopolski: Feliksa Karwosieckiego, Rozalię z Karwosieckich Zabielską, Wiktoryę z Zabielskich Grużewską i ich spadkobiercow. — Sąd obw. Przemyski: wierz. hip. dóbr Strubowisko i Berechy; term. do 30 sierpnia. — Tenże sąd wierz. hip. części dóbr Czelatycze; term. do 30 sierpnia. — Tenże sąd wierz. hip. dóbr Piotkowa; term. do 10 września. — Tenże sąd wierz. hip. dóbr Rzeplin i Wola Rzeplińska; term. do 30 sierpnia. — Sąd obw. Złoczowski: wierz. hip. dóbr Rzepniów; term. do 10 września. — Sąd obw. Przemyski: wierz. hip. dóbr Zmijowiska, Wolka Zmijowska, Boża Wola i Skołnia; term. do 25 wrześ.

Konkursa. Posada prow. sekretarza gminy w Gródku (450 złr.) i kasyera gminy (150 złr.) — Posada adjunkta przy urz. obw. w Złoczowie (600—700 złr.) term. do 4 tyg. po ost. ogł. w *Gaz. Lw.*

Licytacye. W d. 28 sierpnia, 12 i 26 września o god. 3 po połud. sprzedaż realności w Bolechowie pod L. 56 i 86 (cena wyw. 286 złr. 18 kr.) — W d. 26 sierpnia wydzierżawienie jatek miejskich w Samborze (cen. fisk. 1764 złr. 15 kr.) — W d. 16 września i 13 listopada 1856 o godz. 9 zrana sprzedaż realności w Samborze pod L. 50 i 117 (cen. wyw. 5579 złr. 31 kr.) — W d. 14 i 27 sierpnia oraz 4go września dostawa słomy, jałowcu, mleka, piwa, wódki, słoniny itd. na potrzeby domu karnego w Samborze. — W d. 18 i 25 sierpnia oraz 3 września, dostawa potrzeb do oświetlenia domu karnego w Samborze — W d. 19 sierpnia w Przemyślu wydzierżawienie dóbr Szeptyce w obw. Samborskim (cen. wyw. 1000 złr.) — Wydzierżawienie akcyzy od mięsa w Żółkwi zacząwszy od 1 listopada r. b. na lat 3. — W d. 28 sierpnia we Lwowie dostawa potrzebnych dla c. k. artyleryi rekwizytów od 1 listopada r. b. do końca października r. 1857. — W d. 18 sierpnia wydzierżawienie akcyzy od mięsa w Trębowli w obw. Tarnopolskim. — W d. 18 września sumy zahipot. na realności we Lwowie pod L. $836\frac{1}{4}$ (cena wyw. 7155 złr. 43 kr.)

URZĘDOWE.

Edict.

[Z. 6392.] Vom Krakauer Landesgerichte wird der dem Wohnorte und dem Leben nach unbekannten Marianna Gräfin Sierakowska und ihren unbekannten Erben mittelst gegenwärtigen Edictes bekannt gemacht; es habe wider dieselben Frau Julia de Drohojewskie Freiin Borowska Eigenthümerin der Güter Sieniawa und Bielanka, Wadowicer Kreises durch Advokaten Zyblikiewicz sub praes. 23 Juni 1856 Z. 6392 eine Klage wegen Löschungserklärung aus den Gütern Sieniawa und Bielanka des n. 14. on. haftenden wechselseitigen Advitalitaetsrechtes der Eheleute Roman und Terese Sierakowskie angebracht und um richterliche Hülfe gebeten, worüber zur mündlichen Verhandlung die Tagfahrt auf den 14. Oktober 1856 10 Uhr Vormittags bei diesem k. k. Landesgerichte bestimmt worden ist. Da der Aufenthaltsort der Belangten unbekannt ist, so hat das k. k. Landesgericht zu deren Vertretung und auf deren Gefahr und Kosten den hiesigen Landesadvokaten Dr. Witski mit Substituirung des Adv. Dr. Hoborski als Curator bestellt, mit welchen die angebrachte Rechtssache nach der für Galizien vorgeschriebenen Gerichtsordnung verhandelt wird.

Durch dieses Edikt werden demnach die Belangten erinnert zur rechter Zeit entweder selbst zu erscheinen, oder die erforderlichen Rechtsbehelfe dem bestellten Vertreter mitzutheilen, oder einen andern Sachwalter zu wählen und diesem k. k. Landesgerichte anzuzeigen, überhaupt die zur Verteidigung dienlichen Rechtsmittel zu ergreifen, indem sie sich die aus deren Verabsäumung entstehenden Folgen selbst beizumessen haben werde.

Krakau am 14. Juli 1856. (1612-1-3)

Edikt

[Nr. 4083] Vom k. k. Neusandecer Kreisgerichte wird dem dem Leben und Wohnorte nach unbekannten Andreas Sędzimir und dessen allenfälligen dem Leben und Wohnorte nach unbekannten Erben und Rechtsnehmern mittelst gegenwärtigen Edictes bekannt gemacht, es habe wider dieselben der Hr. Peter Dydyński wegen Erkenntniss, dass die über Słupie n. 18 on. haftende Bürgschaft pr. 1590 fl. pol. 12 gr. durch Verjährung erloschen und zur Löschung aus dem Lastenstande von Słupie geeignet sein, am 1. Juli 1856 z. Z. 4083 eine Klage angebracht, und um richterliche Hilfe gebeten, worüber die Tagsatzung auf den 22ten Oktober 1856 um 10 Uhr Vormittags bestimmt wurde.

Da der Aufenthaltsort der Belangten unbekannt ist, so hat das k. k. Kreis-Gericht zu deren Vertretung und auf deren Gefahr und Kosten den hiesigen Hr. Landes-Advokaten Dr. Pawlikowski mit Substituirung des Hr. Advokaten Dr. Zieliński als Curator bestellt, mit welchem die angebrachte Rechtssache nach der für Galizien vorgeschriebenen Gerichtsordnung verhandelt werden wird.

Durch dieses Edict werden demnach die Belangten erinnert, zur rechten Zeit entweder selbst zu erscheinen, oder die erforderlichen Rechtsbehelfe dem bestellten Vertreter mitzutheilen, oder auch einen andern Sachwalter zu wählen, und diesem k. k. Kreisgerichte anzuzeigen, überhaupt die zur Vertheidigung dienlichen vorschriftsmässigen Rechtsmittel zu ergreifen, indem sie sich die aus deren Verabsäumung entstehenden Folgen selbst beizumessen haben werden.

Aus dem Rathe des k. k. Kreisgerichtes.

Neu-Sandez den 21ten Juli 1856. (1637-1-3)

Edict.

[N. 3827.] Vom k. k. Neu-Sandecer Kreis-Gerichte wird dem dem Leben und Wohnorte nach unbekannten Felix Jordan und im Falle dessen erfolgten Todes dessen dem Namen, Leben und Wohnorte nach unbekannten Erben mittelst gegenwärtigen Edictes bekannt gemacht, es haben wider denselben der Herr Josef Reklewski am 20ten Juni 1856 z. Z. 3827 wegen Löschung aus den Gütern Czarny Potok und Jadamwola Sandezer Kreises des Tarnower landrechtlichen Auftrages vom 15ten Juli 1786 und der mit demselben zur Zahlung angeordneten Summe von 2741 fl. pol. 26 gr. eine Klage angebracht und um richterliche Hilfe gebeten, worüber die Tagsatzung zur mündlichen Verhandlung auf den 15ten Oktober 1856 um 10 Uhr Vormittags bestimmt wurde. Da der Aufenthaltsort des Belangten unbekannt ist, so hat das k. k. Kreisgericht zu dessen Vertretung und auf dessen Gefahr und Kosten den hiesigen Advokaten Dr. Herrn Bersohn mit Substituirung des Herrn Advokaten Dr. Pawlikowski als Curator bestellt, mit welchem die angebrachte Rechtssache nach der für Galizien vorgeschriebenen Gerichtsordnung verhandelt werden wird.

Durch dieses Edict wird demnach der Belangte erinnert, zur rechten Zeit entweder selbst zu erscheinen, oder die erforderlichen Rechtsbehelfe dem bestellten Vertreter mitzutheilen, oder auch einen andern Sachwalter zu wählen, und diesem Kreisgerichte anzuzeigen, überhaupt die zur Vertheidigung dienlichen vorschriftsmässigen Rechtsmittel zu ergreifen, indem er sich die aus deren Verabsäumung entstehenden Folgen selbst beizumessen haben wird.

Vom k. k. Kreisgerichte in Neu-Sandec.

Neu-Sandez den 21. Juli 1856. (1636-1-3)

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	Godzina	Wys. bar. w lin. par. przy 0^{0}Reaum.	Stan ciep. podług Reaumura	Wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	Stan nieba	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
11	2	328‴ 96	$+20^{0}4$	55	zachodni średni	pogoda z chmurami			
	10	329 74	+15 6	73	pnpn. wschodni słaby	chmurno		$+12^{0}5$	$+21^{0}3$
12	6	330 53	+12 1	78	pn. „ „	pogoda z chmurami			

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny. w Drukarni Czasu. *Czapliński Antoni* rządzca drukarni.